Ner 188. Kraków, Sobota 19 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.



CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 18 sierpnia.

Pojutrze, w niedzielę dnia 20 sierpnia otwiera się nowy sezon teatralny w Komedyi francuskiej. Równocześnie w tym samym dniu Francya staje do urn wyborczych. W domu Molière'a grają... *Bezczelnych* Emila Augier. Na prowincyi kandydują: Clémenceau, Rouvier i Bourgeois — w Paryżu Floquet. Możnaby doprawdy mniemać, że p. Juliusz Claretie, *qui est malin*, chciał się pomścić na politykach Francyi za grożącą sobie dymisyę z posady administratora Komedyi i dlatego zaprezentuje w niedzielę widzom-wyborcom nieśmiertelnego Vernouilleta, którego polityczne sobowtóry wyciągają w tym dniu rękę po mandat poselski... bezczelni!

Czy data ta będzie istotnie punktem zwrotnym w dziejach Republiki; czy rozbije w proch sławną „koncentracyę republikańską,“ a więc położy kres wszechwładztwu skrajnej lewicy; czy z wyborów wyjdzie ta większość republikańska, którą tam nazywają „liberalną,“ a która u nas nazywałaby się konserwatywną? Około tego pytania obraca się cały interes dnia pojutrzejszego. A odpowiedź na to pytanie, łatwa ze stanowiska logiki politycznej, staje się bardzo trudną, gdy się na sprawę patrzy z punktu widzenia psychologii mas.

Ze stanowiska logiki rzecz jest tak prosta i jasna, jak ją przedstawiają od wielu miesięcy rozumni politycy francuscy. Koncentracya była na czasie w chwili walki z monarchistami. Od lat dwóch, od pierwszego wystąpienia Papieża i toastu kardynała Lavigerie w Algierze, walka z monarchistami jest donkiszoteryą republikanów, którzy jej potrzebują dla utrzymania się na tylu posadach, od ministra aż do dystrybutora tytoniu. Wiadomo, że ta ostatnia posada więcej warta od poprzedniej.

A ponieważ się okazało, że po ustaniu walki rzeczywistej, koncentracya stała się tylko maszyną do obalania rządów, czyli czynnikiem nieładu, a więc precz z nią! Tak mówią zgodnie pp.: Constans, Leon Say i Jakób Piou. Wypisujemy wyraźnie te trzy nazwiska, bo — ciągle ze stanowiska logiki — ci trzej ludzie są właśnie przedstawicielami większości w przyszłym parlamencie, jakiej dla Francyi pragną jej przyjaciele.

Ale wszelkie nowe prądy polityczne, które na powierzchni społeczeństwa, wśród najwyższej jego inteligencyi, przybierają kształty tak wyraźne, występują jako następstwo jasnej świadomości — te same prądy, zanim przebiją się przez warstwę tak bardzo grubą, jaką jest powszechne głosowanie, doznają nietylko osłabienia przez tajemniczy jakiś opór bezwładności politycznej mas, ale nieraz także wewnętrznej zmiany swej treści. To samo, co u góry w artykułach poważnych pism, w przemówieniach wytrawnych polityków, przedstawia się jako niezadowolenie, wynikłe ze świadomych i widocznych przyczyn, bo z następstw koncentracyi i wszechwładztwa radykalizmu, to, co afirmatywnie zaznacza się dążeniem do uzyskania umiarkowanej większości republikańskiej — to samo, przepuszczone przez trudno przemakalny grunt wyborczy we Francyi, występuje tu jako jakieś niezadowolenie wogóle z tego, co jest, bez zdania sobie sprawy z przyczyn zjawiska. Więc gdy u góry grzmi hasło: precz z koncentracyą! u spodu słychać tylko krzyk: precz z Panamą! precz ze zdrajcami kraju!

Hasło to, uprawnione i zrozumiałe z pewnością, ale polegające na pomieszaniu przyczyny ze skutkiem, ma swoje bardzo niebezpieczne strony, właśnie dla zupełnego braku politycznej afirmacyi, jakim się odznacza. Jeśli np. wyborcy w Var wyrzucą p. Clémenceau z parlamentu, to w tym razie obalą swem wotum także zasadę koncentracyi, ale... przypadkiem. Im chodzi o Panamę, o Herza, o papiery Nortona. — A wielkość niebezpieczeństwa leży w pytaniu: kogo wybiorą w jego miejsce? Rzecz jest prosta: tego, kto najgłośniej oskarża p. Clémenceau o zdradę i przekupstwo, a nie tego, kto wystąpi przeciw radykalizmowi jako takiemu.

A właśnie — niestety — ci najgłówniejsi oskarżyciele rekrutują się z żywiołów społecznie co najmniej niepewnych. Rochefort, Millevoye, Drumont, Morès, Andrieux, Déroulède — toż to cała galerya waryatów lub czegoś gorszego jeszcze! Niejeden z nich przedstawia świetny talent — politycznej wartości żaden. I otóż cała groźba w tem, by spadku po „panamitach“ nie objęło grono szaleńców, grupujących się około tych nazwisk. Byłaby to poprostu nowa edycya „boulange'y“, tylko bez jenerała z białym pióropuszem i czarnym koniem.

Gdyby się tak miało stać, oczywiście parlament nowy nie byłby zdolnym do życia. I byłoby to zjawisko dość naturalne: wielkie zwroty — a zwrot od radykalizmu ku konserwatyzmowi jest największym, jaki Francya uczyniła od lat kilkudziesięciu — nie dokonywują się w masach odrazu. Zwykłe z początku wytwarzają one stan przejściowej fermentacyi i rozkładu, z którego dopiero później kształtują się formy wyraźne i stałe. Być więc może, że różne Vernouillety znikną z politycznej powierzchni Republiki; być może, że pogodzeni z Rzecząpospolitą synowie margrabiów d'Auberive z *Bezczelnych* zajmą miejsce Cassagnaców i Haussonville'ów (czujemy dobrze całą różnicę między temi dwoma nazwiskami); ale być może także, że równocześnie z tem członkowie dawnej boulange'y wejdą do Izby wzmocnieni i groźni. Oczywiście, że nie udaremni to, ale w każdym razie powstrzyma normalny rozwój wewnętrznych stosunków Francyi, dążącej powoli do nowej koncentracyi: koncentracyi spokoju i pracy w miejsce koncentracyi walki i interesów! Byłoby dla Francyi szczęściem wielkiem, gdyby wyborcy oszczędzili jej tej fazy przejściowej, o której mówimy, a której zapowiedzi widzimy dość wyraźnie w przebiegu kampanii wyborczej.

Przegląd polityczny.

Liberalne pisma wiedeńskie, zwłaszcza zaś *Deutsche Ztg*, oburzają się warunkami, które galicyjski Wydział krajowy postawił gminie miasta Białej w sprawie załatwienia jej podań niemieckich. Czyż Wydział krajowy — woła *Deutsche Ztg* z emfazą — rozłożył się obozem przed miastem i zamierza Białę oblegać?

Ten atak na lwowski Wydział krajowy jest ze strony organów lewicy niezręcznością grubą. O cóż idzie Wydziałowi: w pierwszej linii o dwujęzykowe napisy ulic Białej. Jestto ściśle ten sam postulat, który Niemcy stawiają w Pradze, a który ich prasa popiera takim nakładem artykułów wstępnych, korespondencyj i t. p. A jednak Polacy stanowią w Białej połowę ludności, a Niemcy w Pradze...? Trzeba więc być ostrożnym z takiemi napaściami.

A przedewszystkiem trzeba mieć jakieś zasady polityczne. Inaczej, coraz bardziej przyjmować się będzie przekonanie, dość już powszechne, że jedyną „zasadą“ Niemców liberalnych jest — ich własne panowanie w Austryi. To zaś jest już oddawna niewykonalne.

Jeden z korespondentów paryskich do dzienników niemieckich dość trafnie określa sytuacyę polityczną podczas obecnego ruchu przedwyborczego we Francyi. Twierdzi on, że wyborców ogarnęło uczucie rezygnacyi. Przyzwyczaili się już do tego, że wszyscy mężowie stanu, rządzący Francyą od lat kilkudziesięciu, uważają swoje stanowisko za pozycyę wygodną do ciągnienia zysków, z czego się tylko da i jaką się tylko da drogą; deputowani, członkowie rad gminnych i jeneralnych, ministrowie nie mogą żyć z pobieranych dyet na odpowiednią stopę, zwłaszcza, że co kilka lat muszą opędzać znaczne koszta wyborcze. Obsadzenie zaś najwyższych w państwie posad ludźmi dość zamożnymi, aby mogli uczciwie i bezinteresownie obowiązki swego mandatu spełniać, wydaje się wyborcom *vieux jeu*, polityką arystokratyczną lub burżuazyjną; zasada wypychania na pierwszy plan *selfmademenów* doprowadziła do hańby panamskiego skandalu, ale nie potrafiła się zdyskredytować w oczach Francuzów, którzy godzą się z losem. Tem się tylko tłómaczy ta okoliczność, że prawie wszyscy Panamczycy zostaną prawdopodobnie ponownie wysłani do pałacu burbońskiego, i ani rewelacye *Cocarde*, ani broszura Dupasa nie osłabią ich ugruntowanej latami popularności. Wyjdzie więc zapewne z urny wyborczej Clémenceau, który jest złym duchem Francyi od lat piętnastu; wyjdzie Déroulède, znany z politycznej bufonady niższego rzędu; wyjdą Ribot, Rouvier, Floquet, wlokąc za sobą swoją panamską przeszłość, jak łańcuchy galerników; wszyscy trzej wraz z Loubetem i Bourgeois przewlekać będą swoje złamane politycznie egzystencye, i kto wie, czy nie odzyskają napowrót utraconych tek ministeryalnych.

Mowa ministra Dupuy wywołuje w prasie paryskiej długi szereg komentarzy. Oburzają się jej treścią najgwałtowniej dzienniki radykalne i napadają najostrzej na te ustępy, w których Dupuy mówił bez goryczy i bez gróźb o przejednanych dla Rzeczypospolitej konserwatystach. Dzienniki te posuwają się do tego stopnia, że podejrzywają prezydenta gabinetu o klerykalizm i o zamiar powierzenia p. Piou jednej z tek ministeryalnych. Posądza go o to przedewszystkiem senator Ranc, wielki zwolennik idei koncentracyi republikańskiej. Dla p. Ranc — pisze Heurteau w *Debatach* — potrzeba większości luźnej, ministerstwa pstrego. Wówczas, kiedy p. de Freycinet pozornie kierował rządem, którego nici trzymał w rękach p. Clémenceau, wówczas p. Ranc był zupełnie zadowolony. W innym dzienniku radykalnym woła za przykładem Ranca p. Maujan: „Rzeczpospolita jest cytadelą, której strzedz mogą tylko ci, co są republikanami z prawa urodzenia i z prawa zwycięstwa!“ — „Pięknie jest, ale i trudno zarazem być w dzisiejszych dniach republikaninem we Francyi — odpowiada na to Herteau. Jest znaczna liczba wielkich kapłanów i lewitów, którzy czuwają nad sanktuaryum i niedozwalają na zbliżenie się do bóstwa, o które są zazdrośni. Oni sami strzegą ołtarza i ciągną z niego korzyści; zastrzegli sobie prawo inicyatywy i przechowują uświęcone formułki, jak: większość reformy, emancypacya ludzka, zasady demokratyczne, organizacya społeczna itd. itd. Jeżeli nam z tych tajemnic uchylają cokolwiek, wydaje nam się to często niezupełnie zrozumiałe.“

Ponowną odezwę do wyborców wydał René Goblet, uzasadniając znowu zaakceptowanie programu socyalistycznego, ogłoszone już w odezwie poprzedniej. Ale teraz jak dawniej proklamacye p. Gobleta przyodziane są w szatę błędnej i niejasnej frazeologii. Hasła, które wygłasza, są dość skomplikowane: Goblet pomimo iż jest socyalistą, czyni zastrzeżenia co do kollektywistycznych teoryj swoich towarzyszy; pomimo iż się przyznaje do radykalizmu, nie łączy się z właściwymi radykałami. Jeden punkt tylko jest w tym programie jasny: p. Goblet nie domaga się zniesienia senatu, jakkolwiek jest rewizyonistą i uznaje znaczenie oraz usługi, jakie państwu instytucya senatu oddać może. Goblet, zarówno jak i inni socyalistyczni kandydaci, zapowiada walkę przeciwko koncentracyi, której największym błędem, zdaniem jego, było, iż idee, na jakich się opierała, nie były w zgodzie z polityką, jaką prowadziła.

Około wyboru w Draguignan skupia się stosunkowo najżywszy interes przedwyborczego ruchu francuskiego. Według sprawozdań orleanistowskiego *Gaulois*, przywódzca skrajnej lewicy spotyka się w swoim okręgu z nader zimnem przyjęciem ze strony ludności, liczba lokalnych kandydatów, dochodząca do coraz większych rozmiarów, (obecnie jest ich ośmiu), może zwycięstwo p. Clémenceau uczynić wątpliwem. Głos przejednanych konserwatystów poważnie zaważy na szali, naturalnie na niekorzyść radykalnego kandydata, zwalczanego całą potęgą agitacyi, na jaką tylko mógł się wysilić margrabia de Morès, przebywający już od dłuższego czasu osobiście w departamencie Var. Clémenceau otoczony jest zawsze na ulicy zgrają, wyszydzającą go na każdym kroku okrzykiem: *Oh yes, Cornelius Herz!* Ruch wyborczy zresztą jest nadzwyczaj mdły; zaledwie w Alençon i w Lyonie przyszło do małych utarczek. Zgłoszono ogółem 2.060 kandydatur, z których 371 przypada na okręgi paryskie. Pomiędzy kandydatami znajdują się trzy panie z ligi emancypacyi kobiet.

Onegdajsze posiedzenie serbskiej skupczyny zbliżyło ku ostatecznemu rozwiązaniu przewlekły proces członków liberalnego gabinetu Avakumowicza. Sprawozdanie komisyi parlamentarnej, oświadczające się za postawieniem b. ministrów w stan oskarżenia, przyjęła skupczyna niemal wszystkiemi głosami. Połowiczną opozycyę tworzyło 8 postępowców, którzy wstrzymali się od głosowania. Tego samego dnia, na popołudniowej sesyi, odbyło się losowanie członków trybunału stanu. Z oskarżonych ukazał się tylko b. minister handlu Kundovicz, który przedłożył w imieniu swych nieobecnych towarzyszy następujące i pisemne oświadczenie: „Obrona nasza przekonała wszystkich bezstronnie sądzących o naszej niewinności; ponieważ jednak sprawozdanie komisyi mimo to nietylko utrzymuje oskarżenie, lecz prócz tego zachowuje cały jego polemiczny charakter, musieliśmy przyjść do przekonania, że skupczyna w sprawie tej jest uprzedzona i stronnicza. Nie uznajemy przeto za stosowne brać udziału w dzisiejszej dyskusyi, tem bardziej, że sprawozdanie, obejmujące 19 arkuszy, dopiero wczoraj po południu zostało nam podane do wiadomości. Obronę naszą przeprowadzimy w dalszym ciągu przed trybunałem stanu, wobec którego wystąpimy z podniesioną głową i przedłożymy dowody, że podczas naszych rządów kierowaliśmy się wyłącznie interesami i dobrem Serbii. Kontrolę nad losowaniem sędziów powierzyliśmy ministrowi handlu, Kundoviczowi.“ Oskarżeni wyrazili nadto żądanie, aby z uczestniczących w losowaniu wykluczeni byli „ze względu na osobistą nieprzyjaźń“ radcy stanu Velimirovicz, Gersicz i Mileticz. Radykalna skupczyna przeszła nad propozycyami b. liberalnego gabinetu bez dyskusyi do porządku dziennego. Wynik głosowania znany jest z wczorajszych depesz. Trybunał stanu składa się z 8 radykalnych i 8 opozycyonistów, częścią liberalnych częścią postępowców. W liczbie sędziów znajdują się również „osobiści wrogowie“ oskarżonych ministrów, radcy Velimirovicz i Gersicz. Trybunał stanu zgromadzić się musi w ciągu trzech dni i ukończyć swoją pracę w obrębie najwięcej trzydziestodniowego terminu. Przepisy „o trybunale stanu“ określają zasadnicze ustawy serbskiej konstytucyi. Trybunał składa się z 16 członków, wybieranych w jednej połowie z rady stanu, w drugiej zaś z trybunału kasacyjnego. Sprawozdawca komisyi śledczej spełnia funkcyę oskarżyciela w imieniu skupczyny. Trybunał prowadzi śledztwo według norm procedury karnej, a po ukończeniu tegoż rozpisze publiczną rozprawę. Wyrok zapada zwykłą większością głosów i zyskuje natychmiast moc prawną. Ułaskawienie lub zniżenie kary przez króla może nastąpić jedynie na wniosek skupczyny. Za naruszenie konstytucyi lub ordynacyi wyborczej wynosi kara od dwóch do pięciu lat więzienia; kontrasygnowanie ukazu królewskiego, zawieszającego trwale lub czasowo konstytucyę, pociąga za sobą karę do pięciu lat więzienia i utratę praw obywatelskich. Według ostatnich wiadomości, trybunał już się ukonstytuował, wybierając Velimirovicza jednogłośnie przewodniczącym.

Walne zebranie wyborców m. Poznania.

Poznań 17 sierpnia.

Na wczoraj zostało zwołane do sali bazarowej walne zebranie wyborców miasta Poznania, celem wyboru nowego komitetu wyborczego. Zaproszono jednak tylko uprawnionych wyborców miasta, z których każdy miał złożyć przed wejściem na salę, wstępne w kwocie 20 fenigów. Dalej komitet, chcąc zabezpieczyć spokój, ład i porządek na

Listy z Wystawy Kolumbijskiej.

Chicago 24 lipca.

III.

Znaczną część olbrzymiego powodzenia jubileuszówej wystawy paryskiej 1889 r. przypisać wypada umiejętnemu zorganizowaniu na niej całego szeregu rozrywek, zabaw i osobliwości, zaciekawiających wielkie masy publiczności. Któż nie pamięta owych *Cafés chantants*, teatrzyków, karuzelów, widowisk, świetlanych wodotrysków, kolei wszelkiego rodzaju, jazdy na osłach, bazaru na ulicy Kairskiej i zbioru mieszkań i osad dzikich ludzi z kilkotysięcznem egzotycznem ich zaludnieniem, zebranem z wszystkich części świata! Zamieniła się przez to wystawa, częściowo przynajmniej, w rodzaj niebywałego kiermaszu, ale on właśnie zapewnił krocie zwiedzających i nietylko pokrycie kosztów, ale znakomity dochód. Jeżeli wielu jest szukających na wystawach pouczenia lub pożytku, to więcej daleko zwabić można takich, co pragną się rozerwać i czas zabić. Frekwencya pierwszych nie wystarczyłaby do napełnienia kas wystawowych. Drugich napływ, zwłaszcza w wielkich centrach światowych, może być ogromny i dla powodzenia materyalnego decydujący. Zresztą widowiska mają niespożytą siłę przyciągającą. Jeżeli są tylko niezbyt ordynarne i płaskie, zwabią one niezawodnie i lżejszą i poważniejszą połowę publiczności wystawowej. Ciekawość ludzka jest potężną siłą, a najpoważniejszy człowiek po trudach i pracy całodziennej chętnie idzie rozerwać się i odpocząć.

To też od roku 1889 wszystkie wystawy wzorem paryskiej w program swój biorą widowiska i rozrywkę. Tylko że nie wszędzie umieją tak ją systematycznie i efektownie zorganizować i nie każde miasto jest dla niej takim pomyślnym terenem, jak Paryż.

I Chicago oczywiście poszło za tym przykładem. Obok właściwej wystawy, poświęconej przemysłowi, nauce i wogóle pracy ludzkiej, jest *Midway Plaisance*, część, przeznaczona na rozrywkę i zabawę. Rozmaitość i obfitość jest tu nader wielka. A gdy Amerykanie przepadają za widowiskami i zabawą, powodzenie tej części wystawy jest znaczne.

Osobliwością wystawy w Chicago, tem czem była w Paryżu wieża Eiffla, jest Koło Ferrisa. Budowa ta niczem innem nie jest, jak tylko tak zwanym u nas młynem djabelskim. Jest to olbrzymie koło, mające średnicy 250 stóp. Ponieważ wzniesione jest 15 stóp nad powierzchnią ziemi, przeto wierzchołek dosięga 265 stóp wysokości. Oś, na której się to dziwo obraca, jest stalowa i ma 32 cale grubości. Końce tej osi spoczywają na dwóch wieżach piramidalnych, 140 stóp wysokich. Na kole tem zawieszonych jest 36 wagonów, z których każdy pomieścić może do 140 osób. Porusza ten wehikuł parowa maszyna. Cały przyrząd skonstruowany jest z żelaza, waży około 1.200 ton, a budowa jego kosztować miała 400.000 dolarów. Spacer tem kołem wieczorem, podczas gdy plac wystawy jaśnieje od iluminacyi, jest wspaniały. Wystawa, ztąd widziana, wydaje się zaczarowanem miastem.

Całe Midway Plaisance zasiane jest teatrami, cyrkami, menażeryami, kawiarniami i wreszcie osadami różnych narodów, na wzór wsi dzikich ludów na wystawie paryskiej. Najpiękniejszym oddziałem jest tu bezwątpienia *Stary Wiedeń*, zakupiony i przewieziony tutaj z przeszłorocznej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu. Nie będę go opisywał, bo u was zapewne dobrze jest wszystkim znany. Przenosi on widza zupełnie w średnie wieki, a przynajmniej w czasy wojen szwedzkich, i tylko rozlegające się tutaj tony walców strausowskich, przypominają epokę dzisiejszą. Walce te grane są świetnie. Muzyka austryacka bezwątpienia jest najlepszą na Wystawie. Nie dziw, że masy ludzi zawsze się tu znajdują i wypijają dzień w dzień tysiące kufli piwa.

O ile tu w „Starym Wiedniu“ wszystko jest wesołe i wykwintne, zacząwszy od muzyki, a skończywszy na publice, o tyle przeciwieństwem jest wieś niemiecka — bo i tej nie brak na placu wystawy. Muzyka gra rzeczy ciężkie, jak wyjątki z Wagnera, Rubinsteina i innych poważnych mistrzów, które strasznie licho wykonane przez wojskowych muzykantów pruskich, wypędzają ztąd nawet samych Niemców. Wieś ta jest niewydarzonem zbiorowiskiem najrozmaitszych budowli, jakoto: budynków gospodarskich, obór, chat wieśniaczych, różnych muzeów i bazarów, bud, gdzie sprzedają pamiątki z wystawy itp.

W inny zupełnie świat wprowadza ulica Kairu. Ciągły tu ruch, hałas, krzyk, harmider nie do opisania. Z chwilą wejścia do tej dzielnicy, porywa cię fala rozbawionego tłumu. Opada natrętnie masa poganiaczy, proponując swoje i swoich osłów i wielbłądów usługi; gdy się bronisz i namyślasz, gwałtem cię pakują na grzbiet leżącego wielbłąda, a za chwilę masz uczucie, jakbyś był na morzu. — To wielbłąd nieludzko okładany kijem przez przewodnika, wyciąga swe długie nogi, jak tylko może i kołysze cię na swym grzbiecie w niemiłosierny sposób. Stajesz, zesiadasz; pilno ci zapoznać się z tym kawałkiem wschodu, przeniesionym na najdalszy zachód. Pełno tu bazarów, biur publicznych pisarzy i wróżbiarzy, którzy mają szalony popyt i są oblegani przez piękne *ladies*, ciekawe dowiedzieć się swej przyszłości. Ciągle popychany i szturchany wydobywasz się ztąd, by szukać dalej wrażeń. Nie potrzebujesz się długo trudzić, bo tuż zaraz masz wioski: Dahomejczyków, Syngalezów i innych dzikich ludów. Jeżeli masz tego dosyć i jesteś zmęczony, udaj się do teatru tureckiego. Inna atmosfera cię tu owionie; w jednej chwili gnuśniejesz, rozłożywszy się na wygodnej otomanie; uprzejmy Turek, nadzwyczaj podobny do naszych Berków, za 15 centów poczęstuje cię naparstkiem kawy i męczyć cię będzie, byś spróbował nargileh, naturalnie za drugie 15 centów. Nie mogąc się od niego odczepić, gdyż absolutnie nic nie rozumie po angielsku, zaczynasz się niecierpliwić i przeklinasz po polsku. Zbawienny skutek to odnosi! Turek z grzecznym ukłonem zdejmuje fez i najczystszym polsko-żydowskim żargonem przeprasza cię za swą natarczywość, zasypując zarazem tysiącem pytań. Tymczasem tanczenica wykonywa jakiś do omdlenia doprowadzający monotonny taniec. W takt tamburyna posuwa się wolno po scenie, naraz zaczyna drżeć, trząść się, przyklęka, przegina ciało na wszystkie strony, i jakby wpadała w stan bezwiednych drgań, wprawia w ruch to całe ciało, to części jego, z początku wolno, później szybciej, i znów wolniej; przymyka oczy, jakby w rozkosznem upojeniu. Naraz odzyskuje energię — zrywa się i znów następuje taniec w takt tamburyna. Powtarza się to kilka razy z różnemi figurami.

Nawet szlichtady użyć można na wystawie, a to dzięki jakiemuś „księciu Poniatowskiemu,“ który tę zabawę tu urządził i niezłe podobno robi interesa. Na torze górzystym suną sanki, ciągnione za pomocą liny. Jest to jazda z szaloną szybkością, to też był już wypadek, że sanki w największym pędzie, zjeżdżając z góry, wypadły z toru i zleciały z wysokości jakich 100 stóp. Kilku ludzi się zabiło, kilkunastu połamało ręce i nogi, ale wypadek ten wcale Amerykanów nie zraził do tej zabawy, owszem przedsiębiorstwo zyskało reklamę.

Tuż naprzeciwko znajduje się zabudowanie, pośrodku którego puszczają balon uwięziony; i tu ścisk panuje nie do uwierzenia, tylu amatorów jest wrażeń napowietrznej jazdy.

Jakiś pomysłowy przedsiębiorca urządził tu konkurs piękności różnych narodów. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, niż zapowiedziano na szyldzie. Dziewczęta o rysach ordynarnych, prostych, poubierane w cudaczne kostyumy, reprezentują ten konkurs.

Japończycy, Chińczycy i Turcy prawie zajęli całe Midway Plaisance swemi towarami. Co ujdziesz kilka kroków, to bazar którejś z tych narodowości. Interesa robią dobre, bo każdy, chąc kupić jakąś pamiątkę z wystawy, idzie do nich, znajdzie ogromny wybór różnych cacek i to za dość umiarkowaną cenę.

Ku wygodzie publiczności, zwiedzającej „Midway Plaisance,“ jakiś Amerykanin sprowadził specyalistów Turków do noszenia lektyk. Przy ogromnem gorącu, jakie obecnie panuje, biedacy, dźwigając opasłych Amerykanów, upadają prawie ze znużenia. Wszystko to jednak nie pomaga i nie wystarcza. Mimo wszystkiego, co zarząd wystawy czyni, by ściągnąć publikę, bywa jej niewiele i zdaje się, że nie wróci się nawet połowa wyłożonego na wystawę kapitału. Kiedy ostatnią wystawę paryską w miesiącu maju zwiedziło 2.610,813 osób, a w czerwcu 4.338,896, to w tym samym czasie chicagowska ściągnęła 1.516,369 i 3.574,913 widzów. Zważywszy, że wystawa chicagowska jest o wiele większą i wspanialszą, przyznać trzeba, że dotychczasowy rezultat świetnym nie jest.

Przytem i pod innemi względami wystawie się nie powodzi. Przed kilku dniami wybuchł pożar, który obrócił w perzynę bardzo ładny budynek, przeznaczony na fabrykę sztucznego lodu. Ogień pokazał się na szczycie wieży przed samem południem. Mimo tego, iż w jednej chwili straż się zjawiła i wszedłszy na wieżę wraz ze swym naczelnikiem, wszystkiemi siłami starała się ogień opanować, pożar przybrał zastraszające rozmiary. Budynek, zbudowany z drzewa, zajął się w mgnieniu oka, stanąwszy cały w płomieniach. Za chwilę runęła wieża, grzebiąc znajdujących się na niej strażaków. Był to straszny widok, gdy garstka tych dzielnych ludzi, zajęta bezpieczeństwem publicznem, zapóźno pomyślała o własnem i zaczęła wzywać towarzyszów o ratunek; a ci w niemem przerażeniu spoglądali na śmierć swych kolegów, nie mogąc im nieść najmniejszej pomocy. W cztery godziny budynek zgorzał zupełnie, a z pomiędzy gruzów wydobyto kilkanaście zwęglonych szkieletów. Gdyby nie cisza, jaka panowała w powietrzu, nieszczęście byłoby o wiele większem. Straty wynoszą około ½ miliona dolarów. Oprócz tego, tuż około wystawy spalił się ogromny hotel, lecz wypadku z ludźmi nie było.

IV.

28 lipca 1893.

Wspomniałem w drugim z moich listów o tem, że wyjąwszy dział artystyczny, Polska na wystawie błyszczy zupełną nieobecnością. Jestto z wielu względów pożałowania godne, a braku naszego udziału z pewnością nie zastąpi ani nie wynagrodzi ruchliwość, jaką Polonia tutejsza stara się

walnem zebraniu i dać możność wyborcom, aby oni sami tylko radzili i żeby na nie wstępu nie mieli ci, którzy z powodu wieku nie mają jeszcze prawa wyborczego, lub ci, którzy nie są wyborcami miasta Poznania, uchwalił, aby wstęp na salę mieli tylko ci, którzy się kartą podatkową lub meldunkową bieżącego roku wykażą, że są wyborcami. Czuwali nad tem wszystkiem mężowie zaufania i straż obywatelska, zaopatrzona w oddzielne odznaki. Te zarządzenia sprawiły, że na salę nie napędzono tłumu niedorostków i terminatorów, chociaż zauważono na niej niemałą liczbę niemieckich socyalistów.

Zebranie zagaił dotychczasowy przewodniczący komitetu p. Dobrowolski, dziękując szczególnie duchowieństwu za zaszczycenie zebrania swoją obecnością, przez co składa ono dowód, że żywo zajmuje się sprawami publicznemi.

Obrady rozpoczęły się od protestów. Mianowicie p. Knapowski i p. Dr Szymański protestowali, iż od wyborców za udział w zebraniu pobieraną jest opłata. Tego nigdy nie bywało i być nie powinno, bo to ogranicza wykonywanie praw obywatelskich. Mimo protestu, został jednak p. Szymański ze swymi towarzyszami na sali i brał dalszy udział w dyskusyi.

Z porządku dziennego zdaje p. Gniatczyński sprawę z czynności komitetu od czasu zeszłorocznych wyborów komunalnych. — Dr Szymański zaznacza, że w sprawozdaniu pominięto ważne zajście podczas ostatnich wyborów. Prosi on, aby w sprawozdaniu napisano, że pewna część wyborców zerwała solidarność narodową (!!). Dalej pyta się, czy komitet upoważnił policyę do odbierania kart meldunkowych. — Pan Dandelski, jako gospodarz zebrania tłómaczy, że jeden z przywódców poznańskiej secesyi wszedłszy do sieni, zapytał się rubasznie: „kto tu rządzi — czy policya, czy komitet?“ Ktoś drugi oświadczył, że tylko policyi kartę pokaże. — Pan Lisiecki dziwi się, że p. Dr Szymański porusza sprawy, nie należące wcale do omawianego punktu obrad. (Hałasy i wrzaski). Komisarz policyjny oświadcza, że jeśli zebrani nie będą spokojniej się zachowywali, to będzie zniewolony rozwiązać zgromadzenie.

Pan M. Zakrzewicz zabiera głos, ale wrzaski nie ustają. — Pan Ofierski potępia komitet, który żądał pomocy policyi (hałas, gwizdanie, okrzyk: kłamie jak pies!) Takie rzeczy — mówi on — nigdy się jeszcze u nas nie działy — to hańba! X. Stychel prosi zebranych o spokój, przedstawiając im w przekonywających słowach, że hałasami nie osięgną żadnego celu.

Pan Marcin Andrzejewski odczytuje sprawozdanie kasowe i prosi o pokwitowanie.

Pan Franciszek Andrzejewski zabiera głos, ale wskutek hałasu nie może mówić. (Wołanie: do rzeczy! do rzeczy!) P. Franciszek Andrzejewski z oburzeniem: Panowie współobywatele, czy pozwolicie mi mówić, czy nie? — Ostatecznie zrzeka się głosu, ponieważ nikt go słuchać nie chce.

Pan Marcin Andrzejewski prosi o pokwitowanie. Większość podnosi ręce. Pan M. Andrzejewicz żąda kontrpróby, aby *Orędownik* — co się już zdarzało — nie twierdził, że odmówiono mu pokwitowania. Rąk nikt nie podnosi, sprawozdanie kasowe zostało zatem przyjęte jednogłośnie.

Zebranie przeszło do dalszego punktu obrad, do nowego wyboru komitetu.

X. Jeżewski proponuje następujących kandydatów, przedstawiając ich jako ludzi, miłujących ład i porządek, oraz pochodzących ze wszystkich warstw społecznych: Teodora Andersza, mistrza szewskiego (z Jezuickiej ulicy), Ignacego Chojnackiego, kupca, Macieja Dykiera, kupca, Dr Bolesława Erzepkiego, Hieronima Jasińskiego, kupca (z firmy Jasiński i Ołyński), Dr Stan. Jerzykowskiego, Dr Bolesława Krysiewicza, Dr Józefa Kusztelana, Romana Lisieckiego, malarza, Józefa Panieńskiego, rzecznika, Stanisława Pfitznera, cukiernika, X. Antoniego Stychla, Walerego Szulca, zegarmistrza, Michała Więckowskiego, dyrektora banku przemysłowców, i Wiśniewskiego, złotnika.

P. Marcin Kaniasty proponuje innych kandydatów z obozu orędownikowo-postępowego. Następiło *itio in partes*. Zwolennicy kandydatów X. Jeżewskiego stanęli po prawej stronie, zwolennicy kandydatów orędownikowo-postępowych po lewej stronie. Po prawej stronie była większość, wybrano zatem kandydatów X. Jeżewskiego. Przeciwnicy protestują. Na tem zebranie zamknięto.

Wylewy.

Ze Lwowa piszą d. 17 b. m.: Dziś wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem zawiązania komitetu ratunkowego dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią. W skład komitetu wejdą przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Gmina m. Lwowa ofiaruje na pierwszy fundusz składkowy 5.000 złr.

W Wydziale krajowym odbyła się dziś sesya, na której naradzano się nad sposobem, w jaki należy nieść pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom Galicyi, klęską powodzi dotkniętym.

Przemyśl 16 sierpnia. *Gazeta przemyska* pisze: Straszna klęska nawiedziła ziemię przemyską i długie pasmo kraju, położone nad Sanem i jego dopływami. Od Sanoka po Tarnobrzeg wylał San, liczne rzeczki i strumyki. Rozhukany żywioł pokrył tysiące morgów, zabrał z pól plony, a ustępując, pozostawił namuł, pod którego powłoką to co jeszcze stoi na pniu, marnieje. W dobrach ks. Sapiehy, w Ruskiej wsi, Dubiecku, Krzywczy, Ostrowie, Przemyślu, Medyce żyto i pszenicę uniosły fale z łanów, a ziemniaki, jęczmień i owies tak zmoczyły i stłukły, że z nich już żadnego pożytku nie będzie. Oprócz szkody w plonach, powiat przemyski poniósł wielkie straty przez zniszczenie dróg i mostów. Wedle dotychczasowych relacyj, porwała woda w samym powiecie przemyskim 45 mostów, a droga z Przemyśla do Sanoka, którą administruje przemyski Wydział powiatowy, potrzebować będzie na rekonstrukcyę około 6.000 złr.

Najkrytyczniejszemi dniami był piątek i sobota. W nocy z piątku na sobotę woda na Sanie podniosła się o 5 m. 70 ctm. wyżej zera, a niebezpieczeństwo dla życia i mienia ludności na Błoniu, Wilczy i Garbarzach było tak groźnem, iż oddziały pionierów przez 16 godzin pracowały z wysiłkiem nadludzkim, ratując ludzi, osadzonych na dachach domostw i w gałęziach drzew, uprowadzając ze stajen bydło, wywożąc sprzęty domowe i inne ruchomości. W Przemyślu zdano sobie zaraz w niedzielę sprawę o rozmiarach klęski i ukonstytuował się komitet ratunkowy, na którego czele stanął wicemarszałek, p. Dr Czaykowski. Komitet udał się w pierwszej linii do JE. p. Galgoczego, komenderującego 10 korpusem; mianowicie proszono o wypieczenie w piekarniach wojskowych chleba, aby nim obdzielić najbiedniejszych. Z uznania godną uprzejmością i prawdziwem ciepłem serdecznem przychylił się JE. p. Galgoczy do prośby pp. Dra Czaykowskiego i starosty Goreckiego, przyzwał w krótkiej drodze starszego intendanta i polecił wypieczenie 8.000 porcyj chleba. Następnie odniesiono się telegraficznie do Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Z Wydziału krajowego nadeszło 500 złr., a z Namiestnictwa 100 złr.

Z Turki piszą: Woda zabrała zupełnie 47 domów, a 350 domów jest całkiem zniszczonych i zamulonych, z tych przynajmniej 200 trzeba będzie rozebrać. Woda była w domach na wysokość półtora człowieka, zniszczyła nam wszystkie rzeczy i meble. Widzieliśmy, jak domy oświetlone pędziły, jakby lokomotywa i na moście rozbijały się. Dziś nie mamy żadnej komunikacyi, gdyż ani jednego mostu niema, a przez miasto przepływa rzeczka w trzech miejscach. Z jednej części miasta do drugiej dostać się nie można, a chcąc się skomunikować z domem pierwszym za mostem, trzeba iść półtorej godziny górami i wertepami. Notaryusz Pędracki, który przed dwoma tygodniami sprowadził się do Turki i który swoje rzeczy na dziesięciu wielkich wozach mazurskich przywiózł, stracił wszystko, meble, drogie obrazy, fortepian, wszystkie akta i książki popłynęły z wodą. W sądzie i starostwie akta poniszczone, szafy, stoły i biurka poprzewracane i wszystko w błocie, w biurach pozostał namuł na przeszło metr wysokości. Ratować rzeczy nie można było, gdyż woda z małego potoczka, który w dzień pogodny w butach przechodzimy, buchała raptownie i w kilka minut ogarnęła wszystkie domy w mieście, wszyscy mieszkańcy ratowali się ucieczką w pobliskie góry, słabych zaś wynoszono na rękach, brodząc po szyję w wodzie. Cudów waleczności w ratowaniu ludzi dokazywali X. Tryczyński i żandarmi Iwanicki i Chimka, wyciągali słabych z domów, z narażeniem własnego życia i wynosili w góry. W domach niema ani jednego pieca, ani jednej kuchni, wszystko rozwalone. U Dra Kowalskiego, który przed rokiem sprowadził się do zupełnie nowego domu murowanego, runęły wszystkie piece, a jedna ściana grozi zawaleniem się.

Z pod Cisny piszą: Z d. 11 na 12 sierpnia spadła w tutejszej okolicy straszna ulewa i wielkie szkody porobiła; zboża i łąki w niektórych miejscach zamulone, drogi zepsute, ławki na rzece Solinie i mosty zabrane, komunikacya przerwana między Cisną a Kalnicą, jaz przy tartaku i młynie we wsi Habkowcach i w Buku zerwany. W Buku szkoda z powodu zerwania jazu sięga do 4000 złr. Z powodu ciągłych deszczów, zanosi się na wielki brak paszy i siana. Ziemniaki jeszcze niepoobrabiane, a już gniją.

Z pod Birczy piszą: Klęska, zrządzona wylewem, przechodzi wszystko, co najstarsi ludzie pamiętają. Wszystkie potoki górskie wylały, a rzeczka Stopnica, płynąca z Birczy przez Nową Wieś i Sufczynę, wezbrała do takich rozmiarów, że zalała pola po brzegach położone, zrównała niezebrane plony z ziemią, wiele gruntów najżyźniejszych zapełniła szutrem i kamieniem, zmieniając je w nieużytki, w niektórych miejscach obrała nowe łożyska, a brzegi w wielu miejscach zwaliła. Komunikacya między Birczą a Dubieckiem przerwana, gdyż, z wyjątkiem mostu na Sanie w Ickani, wszystkie prawie zerwane. W wielu chałupach była woda, niektórym włościanom zabrała woda cały zbiór tegoroczny. Nędza i głód niezawodne w tym roku, gdyż nawet ziemniaki, któremi lud nasz najwięcej głód zaspokaja, woda z gwałtownością z gór spływająca wymuliła i do rzeki zaniosła. Cały powiat birecki dotknięty tą klęską, i jeżeli pomoc ze strony władz nie przyjdzie wcześnie, to w ślad za tą powodzią będziemy mieli tyfus głodowy na wiosnę.

Z pod Zurawna piszą: *(T. R.)* Już drugi raz w tym roku nawiedza nas klęska powodzi. Dnia 11 sierpnia zaczęły wody w Dniestrze i Świcy tak szybko wzbierać, że z ogromnym wysiłkiem uratowano bydło z paszy, jednakże setki kóp zboża, siana, drzewa, ogromną ilość całych drzew z korzeniami porwały rozhukane fale. Klęska ta tem straszniejszą, że już niema nadziei, aby bodaj trawa na rumowiskach odróść mogła, brak paszy ogromnie się już teraz czuć daje, a bydło choruje. Straszna bieda grozi z wiosną, bo prawie jedyny dochód mieszkańców naszych okolic stanowi handel i przychowek bydła, ziemia bowiem zaledwie ich wyżywić może.

Nie obeszło się bez ofiar w ludziach; w Mielniczu nad Świcą kobieta ratując płótno swe rozścielone nad brzegiem, porwana falami, wpadła w wir rzeki i natychmiast utonęła. Utonęło również kilku nieznanych flisaków, pędzonych na tratwie na Świcy. Wołali wprawdzie o pomoc, nikt atoli udzielić im jej nie był w możności, rozbiwszy się więc o jakieś drzewo, poszli na dno.

Zakopane 16 sierpnia.

(F.) Wskutek zerwania trzech mostów pomiędzy Zakopanem a Nowym Targiem zmuszeni są obecnie goście, przyjeżdżający lub wyjeżdżający z Zakopanego do odbywania uciążliwej drogi przez wieś Bańską, o ile nie chcą się zdecydować na przebywanie w bród rwącego i niespokojnego prądu Białego Dunajca. Obie ewentualności nie należą bynajmniej do wygodnych sposobów odbywania podróży. Przez wieś Bańską jedzie się stokami wzgórzy, a odważny podróżnik, który się na tę drogę zdecydował, musi być przygotowany, że dla ulżenia koniom, zmuszony będzie znaczniejszą część drogi przebywać piechotą obok wozu, wlokącego się naprzemian błotnistemi lub kamienistemi wybojami. Droga zaś gościńcem zmusza go do trzykrotnego przebywania w bród nieuregulowanego i niepewnego łożyska górskiej rzeki, co oczywiście połączone jest z niebezpieczeństwem zarówno dla osoby, jak i dla rzeczy zakopiańskiego gościa. W obu zaś razach droga pomiędzy Zakopanem a Nowym Targiem, przeciąga się znacznie dłużej po nad te trzy godziny, które w zwyczajnych warunkach są potrzebne, tak że niejeden z gości jednodniową odległość między Krakowem a Zakopanem, zmuszony był obecnie na dwa dni rozłożyć i nocować w Nowym Targu lub Szaflarach, nie chcąc ryzykować przebywania tej niebezpiecznej drogi po nocy. Stosunki takie są naturalnie dla kilku tysięcy osób, bawiących w Zakopanem niesłychanie przykre, a niestety niema widoków, aby się rychło zmieniły. W samym bowiem powiecie nowotarskim zerwanych jest dziewięć mostów, rzecz więc oczywista, że szybkie przywrócenie możliwości komunikacyi wymagałoby w tych warunkach więcej sił inżynierskich, niż ta ilość, jaką powiat nowotarski rozporządza. Nie można się nawet dziwić, że autonomiczne władze nowotarskie zaskoczone tak nieprzewidywaną i tak niezwykłą w rozmiarach swoich klęską, nie mogą potrzebie restytuowania tylu mostów i naprawie tak ogromnych długości gościńców podołać i że pomimo opadnięcia wód od dni kilku, komunikacya nie jest wcale przywrócona.

Wczoraj grono najpoważniejszych i najgłośniejszych osobistości, bawiących w Zakopanem, wysłało do Wydziału krajowego naglący telegram z prośbą o szybką pomoc w umożliwieniu komunikacyi pomiędzy Zakopanem a Nowym Targiem i z przedstawieniem opłakanego położenia gości, odciętych od kilku dni od reszty cywilizowanego świata. Jak gdyby w odpowiedzi na ten telegram zarządzono dzisiaj położenie prowizorycznego mostu (a raczej kilku belek, spojonych razem tak, żeby po nich przynajmniej przejechać można) na strumieniu, odgraniczającym Starą Polanę od reszty Zakopanego. Belki te jednak pokładzione na brzegu niskim, wystawionym w razie nieznacznego nawet przyboru wody na nowy zalew, nie mogą dostatecznie umożliwić ożywionego ruchu, jaki na nowotarskim gościńcu zazwyczaj panuje. Nie można z tego bynajmniej czynić zarzutu inżynierom powiatowym, wiedząc, z jakiemi trudnościami mają w obecnej chwili przy naprawie dróg do walczenia, a w szczególności jak wielki brak sił robotniczych i należycie uzdolnionych daje się uczuć. To też pierwszym warunkiem gruntownej i skutecznej pracy nad tutejszemi środkami komunikacyjnemi byłoby zawezwanie do pomocy znaczniejszego kontyngensu sił technicznych. Takim kontyngensem mogłyby być właśnie znakomicie pod każdym względem wykształcone i tak niesłychanie sprawne i doskonale zorganizowane oddziały pionierów wojskowych, których w Krakowie stoją dwa pełne bataliony (dziewiąty i dwunasty). Dwie lub trzy kompanie (t. j. od 160 do 240 ludzi) pod kierunkiem kilku inżynierów wojskowych zaradziłoby w krótkim czasie tej niezwykłej i niespodziewanej klęsce elementarnaj, jaka nas dotknęła. Nie jest to zaś myśl, którąby za sobą nie miała precedensów, bo przecież podczas każdej powodzi i wogóle każdego elementarnego nieszczęścia inżynierya wojskowa daje świetne dowody swojego wysokiego uzdolnienia, przychodząc w pomoc władzom cywilnym w ratowaniu ludności od opłakanych następstw klęski. Z drugiej strony restytuowanie środków komunikacyjnych jest dla oddziałów pionierskich znakomitym przedmiotem dla wyćwiczenia żołnierzy i z tej strony prawdopodobnie nie napotkałoby się na trudności. Trudność cała polegałaby pozornie w kwestyi kosztów. Pozornie — albowiem w rzeczywistości koszta nie wyniosłyby prawdopodobnie wiele. W normalnych bowiem warunkach dodatek roboczy wynosi dla żołnierzy i podoficerów 5 do 6 centów, a dla każdego z oficerów (do kapitana włącznie) 50 centów dziennie. Osobny pociąg wojskowy do Chabówki i z powrotem kosztowałby (na kolei państwowej) bardzo tanio; należałoby tylko do tego dodać ciężar wyznaczenia kwater, którego tych kilka wsi (na które się rozłoży) z ochotąby się podjęło, widząc jego błogosławione skutki. W ten zaś sposób w ciągu kilku dni, jak ufamy, możnaby doprowadzić najłatwiej (a może nawet stosunkowo najtaniej) drogi i mosty tutejsze do gruntownego uporządkowania, czego w przeciwnym razie nieprędko byłaby możliwość się doczekać.

KRONIKA.

Kraków 18 sierpnia.

— **Rocznica urodzin Najj. Pana.** Wczoraj wieczorem, jako w wilię rocznicy urodzin Najj. Pana, zebrały się o godz. 8 przed główną strażnicą wojskową w Rynku wszystkie tutejsze orkiestry wojskowe i po odegraniu hymnu ludowego, rozeszły się po ulicach miasta, grając marsze i zatrzymując się przed mieszkaniami jenerałów. Dziś rano dała artylerya 24 salw, a muzyki wojskowe odegrały pobudkę po ulicach miasta.

Około godz. 8 cała załoga krakowska wyruszyła na Błonia i wysłuchała Mszy św. polowej, odprawionej pod namiotem przez kapelana wojskowego X. proboszcza Kirchnera. Po Mszy św. odbyła się defilada przed komendantem korpusu JE. Krieghammerem.

Równocześnie prawie z Mszą św. polową na Błoniach odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Celebrował je X. prałat Matzke. Na nabożeństwo to przybyli naczelnicy władz rządowych i autonomicznych.

— **Dyrekcya gimnazyum III w Krakowie** podaje do wiadomości rodziców i opiekunów tych uczniów, którzy do tegoż gimnazyum uczęszczają lub uczęszczać zamierzają, że stosownie do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 17 lipca 1893 r., L. 374, przy wpisach, mających się odbyć w trzech ostatnich dniach sierpnia b. r., wymagać się będzie od wszystkich uczniów tutejszego zakładu, z wyjątkiem tych, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospę rodzimą, wiarygodnego dowodu, że po 1 stycznia 1891 r. byli szczepieni lub rewakcynowani. Wszyscy uczniowie, którzy takiego dowodu przy wpisach nie złożą, winni w przeciągu miesiąca września b. r. poddać się rewakcynacyi i przedłożyć dyrekcyi świadectwo tejże rewakcynacyi. Uczniowie zaś, którzyby się nie zastosowali do tego polecenia, będą 1 października b. r. ze zakładu wydaleni. Zarazem zwraca się uwagę rodziców i opiekunów, że szczepienia i rewakcynacyi dokonywują lekarze powiatowi i lekarze miejscy bezpłatnie.

— **Pogrzeb ś. p. Wiktora Bylickiego** odbył się wczoraj. Po nabożeństwie, odprawionem przez księdza Siedleckiego w kościele XX. Pijarów, nastąpiła eksportacya zwłok na cmentarz. Na czele orszaku pogrzebowego szła „Harmonia“. Kondukt w licznej asystencyi duchowieństwa prowadził X. prałat Matzke. Za trumną postępowała rodzina profesora Franciszka Bylickiego, oraz liczne grono jego przyjaciół i znajomych.

— **Wieczorek wokalno-deklamacyjny** urządza jutro w swoim lokalu Stowarzyszenie „Czytelni kolejowej“. Program obejmuje obraz z żywych osób, śpiewy, grę na fortepianie, a nadto odegraną będzie krotochwila Blizińskiego *Kawaler marcowy*. Po przedstawieniu zabawa tańcująca. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

— **Stado białych ptaków,** podobnych do gołębi, lecz na oko nieco mniejszych, krążyło dziś o godz. $12^1/_2$ w południe ponad Krakowem. Miałyżby to być zbłąkane gołębie pocztowe, odbywające wyścig między Budapesztem a Przemyślem?

— **Z Dębnik** donoszą nam, iż w willę p. Wojciech Rożnowskiego z Florencyi uderzył wczoraj trzy razy piorun i uszkodził lewą stronę wieży, oraz ścianę westybulu, tudzież dzwonki elektryczne. Konduktor, już dawno zamówiony, jeszcze dotąd nie był założonym. Znaki piorunu są pod basztą, która po lewej stronie została nieco uszkodzoną. P. Rożnowski, który sam był u nas w biurze, opowiadał, iż byli u niego dzisiaj rano rozmaici budowniczowie i murarze, pracujący obok u p. Komorowskiego i podziwiali tę tak silną budowlę, wykonaną przez znanych zaszczytnie w Krakowie pp.: Meusa i Górskiego i uznali to za rzecz prawie niepodobną, iż wieża nie została zupełnie potrzaskaną.

— **Manewry jesienne.** Sygnalizowany nam wczoraj telegraficznie komunikat *Gaz. Lwowskiej* w sprawie manewrów brzmi: W ostatnich dniach pojawiać się poczęły w niektórych dziennikach niewiadomo zkąd zaczerpnięte wieści o odwołaniu manewrów, o zamierzonym jakoby osobnym przyjeździe do Galicyi Najjaśniejszego Pana z powodu klęski powodzi itp. Możemy zapewnić, że zapowiedziane manewry jesienne dotychczas odwołane nie są, a pogłoski, odnoszące się do przyjazdu Monarchy do Galicyi nie mają zgoła żadnej podstawy. W szeregu tych fałszywych wieści pojawiła się również pogłoska o przerwaniu komunikacyi pomiędzy Buskiem a Lwowem, która to komunikacya ani na chwilę nie była na szwank narażona. Czy publiczność czytająca wdzięczna będzie owym pismom za podawanie jej tak wiarygodnych informacyj — wątpić można.

— **Do Lwowa** powrócił onegdaj z Buska p. Namiestnik hr. Badeni.

— **Chrzanów** 17 sierpnia. W dniu dzisiejszym odbyła się w Chrzanowie nader piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w nowo-budującym się gmachu Rady powiatowej. Po odbytem w kościele w Chrzanowie solennem nabożeństwie, udało się licznie zebrane duchowieństwo wraz z Radą powiatową i jej prezesem Antonim hr. Wodzickim, oraz wójtami wszystkich gmin powiatu na miejsce budowy, gdzie po odprawionych modlitwach i poświęceniu, po podpisaniu przez wszystkich obecnych odpowiedniego aktu, tenże zamurowanym został.

Prezes Rady pow. hr. Wodzicki podejmował następnie nader gościnnie zaproszonych gości wszystkich stanów. Blisko 200 osób zasiadło do uczty, przy której różne wnoszono toasty. Marszałek powiatu hr. Wodzicki wzniósł w gorących słowach toast na cześć Najj. Pana, jako w wilię tegoż urodzin, któryto toast z zapałem przyjęto. Włościanie nader licznie zebrani wznosili zdrowie prezesa Rady pow. i posła swego do Sejmu, upewniając go o swej wdzięczności i przywiązaniu. Długi szereg mów zakończono staropolskiem „kochajmy się“. Cała uroczystość nader miłe robiła wrażenie, była ona bowiem dowodem wielkiej i za przykład służyć mogącej jedności i harmonii, jaka w tutejszym powiecie panuje.

— **Wybory uzupełniające** do Rady powiatowej skałackiej odbyły się dnia 16 b. m. Na 179 głosujących zjawiło się 161 i absolutną większością wybrano dwóch członków: Dra Ludwika hr. Koziebrodzkiego z Hlibowa i Leona Teodorowicza z Żerebek.

— **Ogromną sensacyę** wywołało w Stanisławowie uwięzienie milionera, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego Abrahama Kieslera, który pod zarzutem oszustwa został aresztowany i pod eskortą odstawiony do lwowskiego sądu karnego. Donosi o tem *Gazeta Narodowa*.

— **W Kasperowcach** w powiecie Zaleszczyckim, otwarta została dla powszechnego użytku stacya telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

— **Z uniwersytetu wiedeńskiego.** Dr Antoni Weichselbaum mianowany został zwyczajnym profesorem patologicznej anatomii w uniwersytecie wiedeńskim.

— **Zajście ministra Szilagyi'ego na kolei.** Z Pesztu donoszą: Minister sprawiedliwości Szilagyi, udając się onegdaj na urlop, miał w pociągu niemiłe zajście, o którem wiele mówią w stolicy węgierskiej. Minister siedział w tak zwanem służbowem coupé, zajmując się sprawami urzędowemi, gdy tutejszy bankier Arnold Brandl wszedł do tego samego coupé, aby tam usiąść. Brandl posiadał permanentkę I klasy. Minister kazał natychmiast Brandlowi coupé opuścić, oświadczając, iż nikt niema prawa w tem coupé siedzieć. Przyszło do sprzeczki, przyczem minister użył interwencyi konduktora, aby Brandla z coupé usunąć. Na najbliższej stacyi został Brandl przez żandarma z pociągu wyprowadzony. Konduktor zawiadomił naczelnika stacyi, iż to wyprowadzenie nastąpiło wskutek polecenia ministra, który zarządził, aby Brandl tym pociągiem nie jechał. Brandl zamierza wnieść przeciw ministrowi skargę o ograniczenie osobistej wolności.

— **„Wahrheit“.** Pod taką nazwą, z cechą niemieckości i bezwyznaniowości, utworzono w Czerniowcach pierwszą organizacyę robotniczą. Bukowina przez długie lata była obojętną na cały ruch robotniczy, który wielką falą płynie w zachodniej i środkowej Europie. Według *Gaz. Polsk.* pierwsze zwiastuny tego ruchu przyniosła do Czerniowiec przed kilkoma laty znana ze swych agitacyj Anna Pawlikówna. Od tej chwili pomiędzy klasą robotniczą pojawiały się jednostki, pracujące nad urzeczywistnieniem zasłyszanych z Zachodu projektów, a nieśmiałe demonstracye obchodów 1 maja, kolportowanie podrobionych listów X. Ściegiennego i t. p. objawy świadczyły, iż ziarno, przez Pawlikównę rzucone, wschodzi powoli, ale — wschodzi.

Wydatniejszym objawem tego ruchu jest założone pod nazwą *Wahrheit* stowarzyszenie „dla wzajemnego kształcenia się robotników i robotnic“. Ukonstytuowanie stowarzyszenia nastąpiło w niedzielę. W zgromadzeniu wzięło udział sto kilkadziesiąt osób. Przewodniczącym zebrania wybrano drukarza Kornela Lewickiego. Odczytano następnie statut, który jako cel instytucyi, podaje naukę, odczyty, gazety, bibliotekę i zebrania towarzyskie. Sprawy narodowe i wyznaniowe są wykluczone. Do Towarzystwa mogą należeć mężczyźni i kobiety. Do statutu zabrał głos adwokat Dr Benno Straucher, domagając się wykreślenia przepisu mianowania członków honorowych. Mowca jest zdania, że mianowanie członków honorowych sprzeciwia się zasadzie równości (?) ludzi między sobą i w instytucyi robotniczej nie powinno mieć miejsca. Przemówienie to przyjęto pełnemi zapału oklaskami. Z kolei przemawiał towarzysz drukarski Witiuk. Ten przedstawił obraz ciemnoty, w jakiej znajduje się stan robotniczy na Bukowinie w porównaniu z klasą robotniczą na Zachodzie. Mowca twierdzi, że robotnik bukowiński, sam nie będąc w stanie łożyć na książki i gazety, nie ma sposobności do korzystania z nich. Do eleganckich kawiarni — powiada — nie wpuszczą go (dlaczego?). Otóż *Wahrheit* wypełni tę lukę. Po tem przemówieniu przewodniczący jeszcze raz przedstawił cele Towarzystwa, a to w języku polskim z uwagi na obecność przeważnej liczby polskich rękodzielników. (Cały zresztą tok obrad odbywał się po niemiecku). Do Towarzystwa przystąpiło natychmiast 140 członków, którzy wybrali następujący zarząd: Przewodniczący: W. Lehnert, zastępcy: Maks Müller i Zahel; członkowie wydziału: panny: Müller i Rebczukówna; pp. Dr Straucher, Jan Witiuk, Wojciech Gyna, Kornel Lewicki, Boruch Münzer, Albin Cilewicz, Wilhelm Nitren, Herman Ruff, Hauben i Rosenthal. Komisya rewizyjna: adw. Dr Oberländer, Lewicki i Mittelmann.

Zgromadzonym rozdano niemiecki tekst pieśni: „Lied der Arbeit“ i z tym podarunkiem rozeszli się wszyscy do domów.

— **Morderstwo w Peszcie.** Karol Mandl, szef firmy, zajmującej się hurtownym handlem lnu i konopi, został w Peszcie we własnem mieszkaniu zamordowany. Zbrodnię tę popełniono w celach rabunku.

— **Podczas pożaru** w pewnej piwnicy w Suczawie nastąpiła eksplozya; naczelnik straży pożarnej Mäder otrzymał śmiertelne, a ośmiu strażaków ciężkie rany.

— **Cholera w Berlinie.** O trzech wypadkach cholery w Berlinie, wczoraj już zaznaczonych, podają gazety berlińskie następujące szczegóły: Robotnicy z Królestwa Kinal i Garuń i przyrodnia siostra Kinala Mideralska jedli potrawy, nadesłane im z Królestwa. Prawdopodobnie był w tych potrawach zarodek choroby. Kinal zachorował 5 b. m. i umarł tegoż dnia. W odchodach jego znaleziono bakcyle choleryczne. Dzień przed śmiercią najadł się Kinal ogórków i pił maślankę, a potem wódki się napił. Mideralska i Garuń zachorowali także, Mideralska już umarła. Niema — zdaniem lekarzy — obawy, aby ta choroba miała się rozszerzyć.

— **Formalności paszportowe.** *Warsz. Gub. Wiedom.* zamieszczają cyrkularz gubernatora warszawskiego do naczelników powiatów, zalecający im, aby wójtowie gmin formalności przy wydawaniu paszportów załatwiali jak najprędzej. Cyrkularz uprzedza, że wszelka zwłoka w wydawaniu kwalifikacyj paszportowych karana będzie pociągnięciem winnych jej do odpowiedzialności sądowej, oraz żąda, aby o każdej

---

okazywać w zebraniach, kongresach, itd. Praktyczny skutek nie będzie z tego może wielki, niemniej uważam za dobre, że przynajmniej tym sposobem dajemy jakiś znak interesu dla ruchu cywilizacyjnego i spraw, poruszających ludzkość.

W zeszłym tygodniu Polacy wystąpili na kongresie śpiewackim pod dyrekcyą p. Małka, który chór męski wyćwiczył bardzo dobrze. Zajęli oni w konkursie drugie miejsce — Szwedzi pierwsze. Obecnie zwołano meeting i na zebraniu takowego uchwalono wziąć udział w kongresach: malarskim, katolickim i prawniczym. Co do tego ostatniego zachodzi wątpliwość, czy z powodu czysto technicznych trudności przyjdzie do skutku.

Kongres malarski odbędzie się najpierw dnia 4 sierpnia, zaraz po nim nastąpi inauguracya oddziału polskiego sztuk pięknych na wystawie. Kongres ten przychodzi do skutku dzięki p. Michałowi Żmigrodzkiemu, bibliotekarzowi hrabstwa Branickich z Suchej, który przybył do Chicago specyalnie na kongresy i w wielu z nich przyjmuje czynny udział.

Sprawą kongresu malarskiego i inauguracyi oddziału zajmuje się komitet, złożony z pp.: J. F. Smólskiego, adwokata, M. Szopińskiego, Kiołbasy, sędziego, La Buya, Ignacego Machnikowskiego i X. E. Siedlaczaka. Gorąco zaś całą sprawą zajmuje się i wniósł ją na posiedzeniu redaktor *Dziennika Chicagowskiego*, p. H. Nagiel.

Kongres katolicki przychodzi do skutku dzięki zachodom i pracy inżyniera górniczego z St. Francisco, p. Modesta Maryańskiego, a także dzięki poparciu X. Wincentego Barzyńskiego. P. Maryańskiemu należy się osobna karta w obrazie ruchu polskiego w Ameryce. Znalazł on i otworzył już kilka kopalń złota i srebra, należących do najznaczniejszych w Ameryce. Dotychczas napędzał przeważnie pieniądze do kieszeni Amerykanów, nieuczciwie przez różnych ludzi wyzyskiwany; obecnie zakłada Towarzystwo akcyjne kopalni złota w Kalifornii, pod firmą „Original Quartz Hill Gold Mine.“ Wszystkie prawie akcye rozebrali Polacy. Kopalnia ta ma ogromną przed sobą przyszłość ze względu na znaczną ilość kruszcu złotego.

Jak orzekli rzeczoznawcy, którzy szczegółowo kopalnie badali, jest tam kruszcu za kilka milionów dolarów, przy 10-letniej eksploatacyi. Dyrektorami tego nowego przedsiębiorstwa są Polacy pp. Jan Smólski, Modest Maryański, Leon Szopiński, E. Z. Brodowski, M. A. la Buy, Dr K. Midowicz, Piotr Kiołbasa, W. Bardoński i Maryan Durski.

Ale wróćmy do spraw wystawowych. Gości europejskich przybywa nadzwyczaj mało; dość powiedzieć, że n. p. liczba Warszawiaków nie dochodzi do dziesiątki. W tych dniach przybędzie zapewne prof. Dunikowski na czele gości galicyjskich.

Ciekawe zajście z dyrekcyą wystawy miał przed kilku dniami rosyjski komisarz jeneralny. Mianowicie urząd celny podejrzewając, że rosyjscy wystawcy sprzedają bez opłacenia cła różne przedmioty, wydelegował dwóch celników dla zrobienia rewizyi. Gdy celnicy zażądali kluczy od szaf, oparł się wydaniu tychże rosyjski urzędnik, twierdząc, że nie ma odpowiednich poleceń od swego naczelnika. Celnicy odeszli, lecz za chwilę wrócili w towarzystwie kilku konstablów i zagrozili aresztowaniem w razie oporu. Wobec tego urzędnik rosyjski wydał klucze, protestując jednak w imieniu swego rządu przeciw podobnemu postępowaniu i opuścił oddział. Celnicy nic podejrzanego nie znaleźli. Na drugi dzień jeneralny komisarz, szambelan Głuchowskij, oddział swój zamknął, urzędnikom kazał włożyć żałobę, a od wystawy zażądał satysfakcyi w ciągu doby, grożąc wyjazdem. Amerykanie byli zmuszeni uznać swój błąd; wystosowali list z przeproszeniem i na tem sprawa cała się zakończyła.

Wogóle postępowanie dyrektorów wystawy i ich urzędników z cudzoziemskimi komisarzami pozostawia wiele do życzenia, a najlepszym dowodem tego, że już trzy państwa: Francya, Rosya i Szwecya postawiły swe oddziały po za konkursem; bardzo zaś być może, że i my zrobimy to samo z naszą wystawą sztuki, jeżeli nie będą chcieli zastosować się do naszych słusznych żądań, co do jury. Wnieśliśmy już odpowiednie przedstawienie.

J. S.

osobie, której nie można wydać paszportu na prawo przemieszkiwania w guberniach cesarstwa, donoszono natychmiast do kancelaryi gubernatora.

— **Wisła pod Warszawą** dosięgła wczoraj 12½ stóp wysokości. Po raz szósty w r. b. zalane Saska Kępa, Siekierki, Bluszcz i t. d. — Z Zawichosta telegrafują o spadaniu wody, być jednak może, że Wisła pod Warszawą podniesie się do stóp 14, co było już kilka razy w r. b.

— **Wykopaliska.** Starożytne cmentarzysko, znajdujące się nad rzeką Radomką, w pobliżu osady Głowaczew, w powiecie kozienickim, w gubernii radomskiej, ciągle dostarcza zabytków z zamierzchłej epoki. Kilkanaście urn, wydobytych w tej miejscowości, znajduje się w majątku Brzóza, u właścicielki tych dóbr, hrabiny Ożarowskiej. Tegoroczne wiatry wiosenne wywiały również kilkanaście urn, ale rozbili je włościanie. Szkoda marniejących zabytków...

— **Jean Martin Charcot**, jak doniosła wczorajsza depesza, umarł onegdaj w Paryżu, przeżywszy lat 68. Charcot odbywał studya medyczne w Uniwersytecie paryskim; stopień doktora uzyskał w roku 1853. W roku 1862 został lekarzem w szpitalu Salpêtrière; w r. 1873 otrzymał katedrę anatomii patologicznej na fakultecie medycznym, w r. 1882 objął kierunek kliniki chorób nerwowych. Zasługi naukowe zmarłego leżą głównie w zakresie anatomii patologicznej systemu nerwowego; nauka zawdzięcza Charcotowi dokładniejszą znajomość anatomicznych podstaw dla całego szeregu chorób nerwowych. Dyagnostykę tychże chorób udoskonalił także znacznie Charcot. Z innych prac zmarłego wymienić jeszcze należy jego badania nad chorobami w wieku sędziwym i nad chorobami wątroby. Rozprawy Charcota z dziedziny hypnotyzmu sprawiły wielką senzacyę nietylko w naukowym świecie. Śmierć znakomitego uczonego nastąpiła nagle. Przed kilkoma dniami wyjechał z dwoma uczniami w góry okolicy Morvant, ażeby podróż dla odpoczynku połączyć z badaniami archeologicznemi. We wtorek wieczorem był Charcot w wybornym humorze; we środę rano znaleziono go w łóżku bez życia. Przyczyną śmierci była angina piersiowa. Ostatni raz nazwisko Charcota było świeżo na ustach wszystkich, kiedy wraz z prof. Brouardelem z polecenia rządu badał Korneliusza Herza w Bornemouth. Córka zmarłego jest żoną słynnego adwokata i b. ministra Waldeck-Rousseau.

— **Antoine Emil Blanche**, słynny paryski lekarz chorób umysłowych, umarł onegdaj w Paryżu. Dr Blanche kierował zakładem dla obłąkanych w Passy, w którym to zakładzie umarł niedawno temu Guy de Maupassant.

— **Ernesto Rossi**, który nieraz już odbywał podróż po Europie i Ameryce z własnem towarzystwem, zaangażował się obecnie, jako pierwszy bohater, do trupy Novelli'ego, która zamierza przedsięwziąć podróż artystyczną po Rosyi. Marszruta rozpocznie się od Tryestu, Wiednia i Budapesztu.

— **Depesza Cara.** Z powodu obchodu czterechsetnej rocznicy założenia drukarni w Cetynii książę Mikołaj czarnogórski wystosował do Cara następującą depeszę: „Kraj mój obchodzi uroczyście dzień dzisiejszy. Przybyła tu znaczna liczba reprezentantów rosyjskich uniwersytetów. Pragnę gorąco donieść o tem pierwszemu wielkiemu Słowianinowi i prosić go o błogosławieństwo na tę prawdziwie słowiańską uroczystość. Pełen czci *Mikołaj*." Odpowiedź Cara brzmiała jak następuje: „Przyłączając się pełnem sercem do uczuć, wywołanych w Rosyi tą wybitnie słowiańską uroczystością, jaką Czarnogóra wraz ze swym ukochanym księciem obchodzi, proszę Waszą Wysokość przyjąć moje gratulacye i serdeczne podziękowanie za wyrażone mi uczucie. *Aleksander*."

— **Pamiątki historyczne.** W archiwum miejskiem w Berlinie odszukano w tych dniach dokument, z którego okazuje się, iż miejscowy kościół N. P. Maryi (Marienkirche) posiada w gałce, wieńczącej szczyt wieży, cały skarbiec ciekawych pamiątek historycznych. Wieżę tę przebudowywano w roku 1790 i wówczas (w dniu 7 lipca) do gałki owej włożono: starą kronikę Berlina, drzewo genealogiczne domu Hohenzollernów, mnóstwo monet współczesnych i dawniejszych, osnowę mów, wygłoszonych przy owej uroczystości, kilka starych i nowych planów Berlina, zbiór widoków miasta, egzemplarze gazet ówczesnych, wreszcie opis stanu Berlina. Z przechowanej kopii owego opisu okazuje się, iż dzisiejsza stolica Niemiec liczyła w r. 1790 119.717 mieszkańców, 6.696 domów, 28 kościołów, 5.215 studzien.

— **Nordau jako autor dramatyczny.** Dnia 12 b. m. wystawił berliński teatr Lessinga 4-aktową sztukę Maxa Nordaua p. t. *Prawo kochania*. Dramat miał powodzenie ogromne. Recenzye podnoszą zwłaszcza świetność dyalogu.

— **Procent nieczytających i niepiśmiennych w państwach Europy.** Prof. Janżuł podaje w czasopiśmie *Niediela* tablicę procentową nieczytających i niepiśmiennych różnych krajów, zamieszczoną na wystawie w Chicago. Wykazany jest w niej procent nieczytających i niepiśmiennych, w stosunku do ilości wszystkich mieszkańców. Oto są te pouczające cyfry: Saksonia 0·2, Norwegia 0·3, Bawarya i Szwecya 0·4, Finlandya 1·9, Prusy 0·6, Anglia 9·0, Francya 9·5, Austrya 23·6, Włochy 42·0, Rosya 78·3, Serbia 79·3, Rumunia 82·0 i Bułgarya 85·0.

— **Wybuch gazów.** Z Gliwic telegrafują: Pięćdziesięciu górników szybu „Królowa Ludwika" uległo katastrofie, skutkiem wybuchu gazów. Mimo szybkiego wydobycia ich z wnętrza kopalni, kilku już zmarło.

— **Pożar zboża.** Z Londynu telegrafują: Magazyn ze zbożem w Coatsworth, mieszczący 1 200,000 buszli, spłonął. Straty obliczają na 800,000 dolarów.

— **Zatarg parafialny.** Zatargi między parafianami a proboszczami polskimi w północnej Ameryce mnożą się coraz więcej. Z Baltimore donoszą d. 19 lipca, co następuje: Gdy ksiądz Barabasz, proboszcz polskiej parafii Najświętszej Maryi Różańcowej, dzisiaj rano wyszedł z plebanii, aby odprawić ranną mszę świętą o godzinie 7, ujrzał, że klucz od drzwi kościelnych jest skradziony i że nie ma sposobu wejść do kościoła. Wkrótce zebrał się tłum ludzi przed kościołem i przyjaciele księdza z nieprzyjaciółmi jego wszczęli spór gorący.

Ksiądz Barabasz udał się na stacyę policyjną, gdzie mu kapitan Auld dał dwóch policyantów; za chwilę też zaczęli rozpędzać ludzi i wkrótce się też uspokoiło, a nawet i klucz się znalazł na swojem miejscu. Msza odprawioną być mogła bez przeszkody. Kiedy po mszy znów tłum się zebrał w pobliżu kościoła, nieszczęście chciało, że wpadł im w ręce zakrystyan. Ściągnął on na siebie gniew wrogów proboszcza, ponieważ pewną piękną Polkę, która w gorący sposób wymyślała na księdza, ochłodził zimną wodą z węża, którym mył chodnik przed kościołem. Tłum rzucił się na niego. Zakrystyan szukał schronienia w domu szkolnym, lecz i tam tłum wpadł za nim, ale policya w sam czas pospieszyła mu na odsiecz i uwolniła go od napastników.

— **Syn Wagnera.** W Bayreuth odbyło się w tych dniach przedstawienie, na którem popisywali się uczniowie miejscowej „Szkoły mimiki i śpiewu dramatycznego," złożone z wyjątków z różnych oper, z przeznaczeniem czystego dochodu na pomnożenie funduszu słynnych bayreuckich przedstawień Wagnerowskich. Najwięcej interesującym w tym popisie był fakt, iż u pulpitu kapelmistrza zasiadł z pałeczką dyrektorską w ręku — po raz pierwszy publicznie — syn autora *Lohengrina*, p. Zygfryd Wagner, zdobywając sobie odrazu renomę wykształconego i pewnego siebie dyrygenta. Jestto tem ciekawszem, iż świat mało dotąd wiedział o aspiracyach syna do zawodu ojca. Sam p. Zygfryd Wagner w liście do jednego z współpracowników *Figara* na zadane w tym względzie pytanie odpowiada, iż pierwsze swe studya poświęcał architekturze, zamierzając zostać budowniczym. Później dopiero obudziło się w nim zamiłowanie do muzyki, którego nie mógł już przezwyciężyć. Rozpoczął tedy studya kontrapunktu i nauki harmonii u znanego muzyka Humperdincka, należącego do szeregu uczniów jego ojca. Matka, która od roku bawi przy nim w Bayreuth, zachęcała go usilnie do dalszych studyów, które obecnie prowadzi pod kierunkiem znakomitego nauczyciela Kniesego. Objąwszy niedawno kierunek nad orkiestrą miejską w Bayreucie, p. Zygfryd Wagner zamierza dalej iść po obranej drodze. Cześć, otaczająca w Niemczech nazwisko ojca, niewątpliwie wiele synowi ułatwi.

— **Uniwersytet dla kobiet.** Belgijska liga praw niewieścich, *Ligue Belge des droits des femmes*, wypracowała projekt uniwersytetu dla kobiet i jest uzasadniona nadzieja, że układy prowadzone w tym celu z ligą wychowania publicznego, doprowadzą zamiar ten do skutku.

— **W Nowej Zelandyi** otrzymały kobiety prawo czynnego i biernego wyboru do parlamentu.

— **Antipyrinomania.** W *Mediz. Blätter* podają wypadek, z którego się okazuje, że systematyczne zażywanie antipyriny przeciw bólom głowy, może przejść w manię, zarówno, jak branie morfiny. Następstwem jest brak apetytu, bezsenność i wogóle objawy nerwowego rozstroju.

— **Dokładność.** Na zgromadzeniu przedwyborczem w Roubaix, odpowiadając na interpelacyę pewnego podmajstrzego, oświadczył Jul. Guesde, że dzień pracy winien mieć jednę godzinę i dwadzieścia minut. Wystarczy to, zdaniem jego, dla utrzymania produkcyi na stopie, odpowiadającej potrzebom ludności. Te dwadzieścia minut musiały sprawić wielkie wrażenie na naiwnych słuchaczach socyalistycznego szarlatana. Bo co za dokładność!

— **„Savoir vivre"... amerykański.** Z Nowego Jorku donoszą, iż przed sędzią policyjnym jednego z okręgów miejskich stanęła tam w tych dniach tancerka opery, panna Charlotta Page, oskarżona o nieprzyzwoite zachowanie się w restauracyi hotelu „Vendome". Oskarżycielem był gospodarz owej jadłodajni, a zbrodnia artystki według jego słów, polegała na tem, iż Charlotta podczas jedzenia nóż do ust kładła, zamiast widelca, ku ogólnemu zgorszeniu zgromadzonych w sali jadalnej gości. Gdy gospodarz uczynił jej co do tego uwagę, artystka odpowiedziała, że w podobnych okolicznościach zachowuje się tak, jak jej się podoba — i na poparcie swego twierdzenia, oparła nogi na stole zwyczajem yankesowskim, a zęby poczęła sobie wykłuwać widelcem. Sędzia, mr. Ryan, wysłuchawszy tego oskarżenia, wydał po namyśle następującą decyzyę: Chociaż człowiek dobrze wychowany przy jedzeniu noża do ust nie kładzie, w wolnym kraju Ameryki wolno każdemu jeść nietylko nożem, ale nawet i łopatą od węgli, jeżeli mu to sprawia przyjemność. Również wolno tancerce opierać nogi, gdzie jej się podoba, nogi bowiem baletniczki nie są żadną nieprzyzwoitością. Natomiast wykłuwanie zębów widelcem, zwłaszcza u damy, wydało się już amerykańskiemu kadiemu bardzo niewłaściwem — i za to jedno przestępstwo skazał Charlottę Page na 10 dolarów kary.

— **Polacy w Amsterdamie.** W Amsterdamie mieszka przeszło 200 rodzin polskich, które przez kilka lat należały do parafii niemieckiej i tylko dwa razy do roku sprowadzały kapłana polskiego. W roku z. Niemcy zażądali opłaty kościelnej od nich za uczęszczanie i należenie do ich kościoła. Polacy urządzili tymczasem kaplicę, zakupili grunt w środku miasta i w jesieni rozpoczną budowę własnego kościoła.

— **Do upadłego.** W Denver (Stany Zjednoczone) powstał w tych dniach projekt rekordu „walcowego". Walka rozpoczęła się o godz. 9-ej wieczorem pomiędzy 20 tancerzami, z których każdy miał po sześć panien na zmianę. Nazajutrz popołudniu 10 ochotników trzymało się jeszcze. W ciągu ostatnich dwóch godzin tego współzawodnictwa widok był przejmujący, a zarazem śmieszny. Panny z trudnością podtrzymywały tancerzy, którzy tak już byli zmęczeni, ze się kręcili bezwiednie, z oczami prawie zamkniętemi, z otwartemi ustami, opadłemi luźnie rękoma i z głową wspartą na ramieniu tanecznicy... Był to prawdziwy taniec — „do upadłego".

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie przedstawienia w starym teatrze.

W sobotę 19 b. m.: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W niedzielę 20 b. m. po raz ostatni: *Kosciuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 21 b. m.: *Ogniem i mieczem*, dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We wtorek 22 b. m.: *Gwiazda Syberyi*, obraz patryotyczny w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

We środę 23 b. m.: *Potop*, dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: cieplej.
5) Uwaga: nie należy spodziewać się znaczniejszych zmian obecnego stanu powietrza.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 18 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 17 sierpnia przed południem parno; termometr od +15·0 doszedł do +25·5 C.; całe popołudnie grzmoty, dwukrotnie burza z piorunami, ulewą i małym gradem, poczem późnym wieczorem wyjaśniło się. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 18 sierpnia stan jego był 748·6 mm., termometru +14·4 C. Wiatr wschodni.

W sobotę d. 19 sierpnia: św. Benigny p. i Sebalda.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Kazimierz Morawski: Dwaj cesarze rzymscy Tyberyusz i Hadryan. Kraków 1893. Główny skład w księgarni „Spółki wydawniczej polskiej".

Pamiętnemi zostały publiczności krakowskiej odczyty miane przez profesora Morawskiego, w r. przeszłym o Tyberyuszu, w r. bieżącym o Hadryanie. Młody jeszcze a już zasłużony profesor Uniw. Jag. łączy w sobie zalety nie często chodzące razem: głęboką uczoność i wytrawność z poetycznym polotem myśli i wdziękiem formy. Wdzięczny też obrał sobie temat, bo postaci dwóch wybitnych cesarzy rzymskich, których skomplikowane charaktery, tyle razy studyowane i przedstawiane, długo jeszcze będą zaciekawiać i nęcić historyków i psychologów. Pod piórem p. Morawskiego powstałe ztąd dwa misternie wykończone i wycieniowane portrety psychologiczne, wyszły obecnie z druku jako spora broszura, którą miłośnikom wykwintniejszej lektury szczerze zalecić możemy. Zdobią ją dwie ryciny według zachowanych współczesnych popiersi portretowych.

Nowa Biblioteka uniwersalna, wydawana w Krakowie przez księgarnię „Spółki wydawniczej polskiej" (najtańszy polski miesięcznik, bo za 4 złr. rocznie dostarcza 120 arkuszy druku), w zeszycie sierpniowym rozpoczęła drukować seryę nowel Włodzimierza Zagórskiego. Oprócz tego mieści się w tym zeszycie dalszy ciąg przedruku ważnych i zajmujących okolicznościowych, przeważnie politycznych pism pomniejszych ś. p. X. Waleryana Kalinki, tudzież dokończenie poważnego i bardzo pouczającego studyum krytycznego p. W. Gostomskiego o „Panu Tadeuszu".

Dział ekonomiczny.

Ażio złota na giełdzie wiedeńskiej przekroczyło onegdaj 5%. Jest to stan, który po raz ostatni pojawił się w chwili zaburzeń bułgarskich w roku 1886. *Deutsche Ztg*, omawiając groźną te sytuacyę, wyznaje, że powodem nie jest jakaś intryga berlińska, jak ciągle twierdzi *N. fr. Presse*, ale regulacya waluty. Oczywiście organ lewicy nie ma odwagi nazwać rzecz po imieniu i wskazać błędną relacyę, jako przyczynę ażia, lecz nazywa to ażio skutkiem „błędnego rozpoczęcia i prowadzenia akcyi walutowej." Kto, jak my, od początku twierdził, że relacya jest błędną, ten uśmiechnąć się musi, czytając, że *Deutsche Ztg* jako środki ratunku proponuje udzielanie targowi wielkich ilości złota przez Bank państwowy. Lekarstwo to na objaw, nie na przyczynę!

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 sierpnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się wogóle w słabem usposobieniu z wyjątkiem starego suchego żyta, które poszukiwano po dobrych cenach.

Płacono pszenicę białą 8·70 do 9·—, czerwoną 8·85 do 9·10, żółtą 8·80 do 9·10 złr.; żyto 7·50 do 7·90 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na kaszę 6·10 do 6·30 złr.; owies 7·30 do 7·60 złr.; pszenica nowa 8·— do 8·50; żyto nowe 6·80 do 7·30; rzepak 13·50 do 14; wyka —·— do —·— złr.; bób —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 18 sierpnia. Dotychczas nie zapadło żadne postanowienie co do odwołania manewrów galicyjskich. Według dotychczasowych więc dyspozycyj Cesarz przybędzie dnia 3 września z Ischl do Jarosławia. Manewry potrwają do 7 września, poczem uda się Cesarz z Radymna wprost na manewry węgierskie, które potrwają do 21 września. Na węgierskie manewry przybędzie także cesarz Wilhelm, król saski i ks. Connaugth. Między 21 a 23 września odbędzie się polowanie w Bellye, poczem 24 września powróci cesarz Wilhelm wprost do Niemiec.

Praga 18 sierpnia. Wczoraj wieczorem zaszły tu znaczne ekscesa. Podczas pochodu muzyki około 2000 osób zgromadzonych rzucało kamieniami na kasyno szlacheckie. Kilku strażników policyjnych jest zranionych. Pomiędzy tłum rozrzucano pisma socyalistyczne.

Berlin 18 sierpnia. *Germania* podaje już szczegółowy program wiecu katolików niemieckich w Würzburgu, który, mimo zaprzeczań, odbędzie się w dniach 27 do 31 b. m.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza odbył się wczoraj u kardynała Gruschy obiad galowy. W chwili, kiedy kardynał wniósł toast na cześć cesarza, rozległy się z arsenału salwy. Na obiedzie byli obecni ministrowie hr. Kalnoky, hr. Taaffe, Welsersheimb, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Steinbach, zastępca ministra wojny Merkl, namiestnik hr. Kielmansegg i inni liczni dostojnicy.

Wiedeń 18 sierpnia. Dzień urodzin cesarskich obchodzony był dzisiaj wszędzie nader uroczyście. W Wiedniu, w Budapeszcie, we wszystkich stolicach krajów koronnych, w miejscowościach większych i mniejszych odbyły się uroczyste nabożeństwa przy licznym udziale ludności. Domy i ulice były dekorowane, garnizony wojskowe wyruszyły w paradzie, w wielu miejscach organizowano uroczystości ludowe.

Wiedeń 18 sierpnia. Z powodu uroczystości urodzin Cesarza powiewały flagi na budynkach publicznych i licznych domach prywatnych. Rano wyruszyło 20 batalionów załogi, 84 dział i 13 szwadronów konnicy na Schmelz, gdzie arcyksiążę Albrecht odbył przegląd wojska w towarzystwie arcyksięcia Wilhelma i w obecności wojskowych *attaches* państw zagranicznych. Mszę św. celebrował wikaryusz polowy biskup Belopotoczky. Przed południem odprawiono nabożeństwa we wszystkich kościołach. Na uroczystej Mszy św. w kościele św. Szczepana, celebrowanej przez kardynała Gruschę, obecni byli hr. Kalnoky, hr. Taaffe, wszyscy inni, bawiący tu ministrowie, liczni dostojnicy dworscy, oraz naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. — W uroczystem nabożeństwie, odprawionem w Buda-Peszcie przez kardynała księcia-prymasa Vaszary'ego wzięli udział ministrowie, sekretarze stanu, naczelnicy władz cywilnych i wojsko w paradzie pod dowództwem ks. Lobkowica.

Wiedeń 18 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę arcyksięcia Piotra Ferdynanda na porucznika 59 pułku piechoty, oraz nominacyę 220 uczniów Akademii neustadzkiej i Akademii technicznej na poruczników.

Wiedeń 18 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Wielki ochmistrz dworu arcyksięcia Karola Stefana, Choriński, oraz przydzielony do dworu arcyksięcia Leopolda jenerał major Vaux otrzymali godność tajnych radców.

Wiedeń 18 sierpnia. 24 robotnicy włoscy, przybyli tu z Nadwórny, poddani zostali lekarskiemu zbadaniu. Ponieważ okazało się, że są zdrowi, wstąpią tutaj do służby, mimo to jednak pozostaną jeszcze nadal w obserwacyi lekarskiej.

Praga 18 sierpnia. Wybory uzupełniające do Rady państwa z okręgu przybramskiego i dieczyńskiego odbędą się dnia 23 września.

Güns 18 sierpnia. W Baros-Sebes i w całym komitacie aradzkim rozpoczęły się już przygotowania do świetnego przyjęcia Cesarza, podczas manewrów dnia 9 września. W dniu 11 i 12 września będzie Cesarz obecny na manewrach w Butyniu, Gurhonczu i Deznie. W ćwiczeniach weźmie udział 20,140 żołnierzy, 550 oficerów i 94 armat.

Berlin 18 sierpnia. Minister rolnictwa wydał rozporządzenie, zakazujące od dnia 25 b. m. przywozu rosyjskiego siana i słomy w celu przeszkodzenia zawleczeniu zarazy bydlęcej.

Hamburg 18 sierpnia. Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu, wybrany został kandydat socyalno-demokratyczny, Molkenbuhr.

Aigues-Mortes 18 sierpnia. Między robotnikami włoskimi a francuskimi przyszło tutaj do bójki. Dziesięć osób jest zabitych, 26 rannych. Robotnicy, uzbrojeni w kije, przeciągają ulicami. Żandarmeryę wzmocniono.

Aigues-Mortes 18 sierpnia. Powodem rozruchów jest spadek cen, wskutek konkurencyi włoskich robotników. Robotnicy włoscy odprowadzeni na kolej pod wojskową asystencyą, wyjechali do Marsylii. Wojsko stoi pod bronią. 12 osób jest zabitych; między temi 11 Włochów.

Bukareszt 18 sierpnia. Biuletyn o stanie cholery opiewa: W Braile zachorowało 9 osób, umarły 2; w Sulinie zachorowało 10 osób, umarły 3; w Gałaczu zachorowało 10 osób, umarło 7; w Fetesti zachorowało 5 osób, umarły 2.

Bukareszt 18 sierpnia. Dzisiaj dały się tu uczuć o godz. 4 minut 3 trzy silne wstrząśnienia ziemi.

Od Administracyi „Czasu."

Dla biednej wdowy L. D. z kilkorgiem dzieci od V. N. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 55	Anglobank	149 50
„ srebrna	96 10	Union	248 —
„ 4% złota	118 80	Bankverein	120 20
„ 4% koronowa	96 05	Akcye Länderbank.	239 90
Akcye ban. ausst.-w.	978 —	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	334 75	„ „ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	125 90	„ „ połudn.	102 50
Napoleony	9 95	Elbethal	233 —
Dukaty	5 95	Nordbahn	2875
Marki	61 57½	Staatsbahn	300 12
4% Renta węg. kor.	93 95	Alpin	53 40
4% „ „ złota	115 75	Akcye tytoniowe	188 87
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 —
Losy tureckie	47 90		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 18 sierpnia.

Banknoty austr.	162 40	4% Listy likw. pols.	63 50
Krótki Wiedeń	162 25	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 30	„ austr. kred.	200 62
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	213 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 18 sierpnia.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	61 50	62 —
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 17 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 17 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „ „	— —	99 15
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 30
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	96 25	96 45
4²/₁₀% srebrna	96 10	96 30
4% złota austryacka	118 80	119 —
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 75	115 95
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 20	101 20
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 —	115 —
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	100 15	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 90	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 80	97 60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 —	89 50
4% „ „ nieopod.	95 60	96 60
3% „ południowej	157 35	158 35
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	95 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	147 50	148 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	119 50	120 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	414 50	415 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	417 25	418 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	238 30	238 90
austro-węgiersk. banku 600 „	978 —	980 —
Unionbanku 200 „	246 50	247 50
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 75
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2872	2882
„ Koszyce Bogumin 200 „	184 75	185 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 75	257 75
„ państwowej 200 „	300 —	300 50
„ południowej 200 „	102 —	102 35
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	201 50	202 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 80	53 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	189 50	190 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 50	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	162 —	163 —
„ „ 1864 „ 100 „	191 50	192 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 75	149 50
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	126 —	127 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 —
serbskie 100 frankowe	42 50	43 —
tureckie	47 60	48 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858.	197 50	199 —
miasta Krakowa	24 —	24 50
czerwonego krzyża austryackie	18 30	18 90
„ „ węgierskie	12 40	12 90
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 95	5 97
20-frankówki	9 90	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 57	12 62
Marki niemieckie	61 65	61 70
Ruble papierowe	131 —	132 —

L. 31125/I. (1836-3-3)

C. k. austryackie koleje państwowe.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu od 1go stycznia 1894 r. do 31go grudnia 1896 r. pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków płótna i materyj bawełnianych w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następujące obwieszczenie.

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba porządkowa	Przedmiot	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie — Miejscem dostawy jest magazyn materyałowy Wiedeń albo Lwów	w Krakowie — Miejscem dostawy jest magazyn materyałowy Wiedeń albo Nowy Sącz	SUMA CAŁKOWITA
		METRÓW		METRÓW
1	**Paskowaty drelich** (Blaugestreifte Gradl)	20000	10000	30000
2	**Niebielone płótno żaglowe** (Ungebleichter Zwillich)			
3	**Kanafas czarny** (Schwarze Futterleinwand)	3600	2000	5600
4	**Kanafas szary** (Graue Futterleinwand)	3200	1400	4600
5	**Kanafas niebielony** (Ungebleichte Futterleinwand)	8000	4200	12000
6	**Atłas wełniany czarny** (Schwarzer Cloth)	2000	900	2900
7	**Czarny kamlot** (Schwarzer Orleans)	1600	1000	2600
8	**Croisé w prążki** (Färbig gestreifter Croisé)	1100	600	1700
9	**Croisé w prążki srebrno-szare** (Silbergrauer gestreifter Croisé)	2800	1600	4400
10	**Croisé w prążki srebrno-czarne** (Schwarzer gestreifter Croisé)	800	400	1200
11	**Moleskin** (Grauer Molino)	800	450	1250
12	**Srebno-szary barchan** (Silbergrauer Pelzbarchent)	5500	2500	8000
13	**Ciemno-szary barchan** (Grauschwarzes Köpperfutter)	15000	7000	22000
14	**Czarny aksamit bawełniany** (Schwarzer Baumwollsammt)	120	50	170

Ilość powyżej podanych materyj, potrzebnych na r. 1894, będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jakoteż osoby nie posiadające obywatelstwa austryackiego, są od konkurencyi wykluczone.

2. Przedsiębiorcy chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną Izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców, nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej Izby handlowej i przemysłowej nie będą uwzględnione.

3. Co do dostawy materyj płóciennych i bawełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

4. Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj płóciennych i bawełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych, lub wszystkich c. k. Dyrekcyj ruchu.

5. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględnienia nietylko ceny, ale także jakości przedłożonych próbek, jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy oferentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcye ruchu prawo decyzyi co do oddania cząstkowego dostaw, lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu odpowiadają „solidarnie“ za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych, jako ich pełnomocnik, przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4go ogólnych warunków, złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą, ale oddzielnie od niej, wadyum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8. Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu;
b) zaopatrzona stemplem na 50 cnt.;
c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2., ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań, wystawione przez dotyczącącą Izbę handlową i przemysłową;
d) wreszcie ma każdy oferent w myśl § 4. szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane;
c) ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacyi c. k. austryackich kolei państwowych, skąd się towar odeśle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać, a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku do Wiednia i do Galicyi.

9. Nie uwzględnia się ofert, nie zabezpieczonych przez „wadyum“, zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania, jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, nie zaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których oferent oświadcza, iż przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10. Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty sporządzone w myśl punktu 8go niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem do protokółu podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (dworzec), **najdalej do 12ej godziny w południe dnia 15go października 1893 r.**. Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materyj na uniformy, grupa ofert (II) materye płócienne i bawełniane.“

Wadyum należy, jak w punkcie 7. podano, oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu uwiadomią oferentów w jaknajkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadya za zwrotem poświadczeń odbioru, tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

W sierpniu 1893 r.

C. k. Dyrekcye ruchu we Lwowie i Krakowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*